

Czyja to wojna Autor tekstu: **Nayer Khan**

Tłumaczenie: **Michał Huniewicz**

Pakistańskie media i politycy mówią dziś jednym głosem — uczestnicząc w Wojnie z Terrorem Pakistan walczy w cudzej wojnie. Walczy nie w swoim interesie lecz Stanów Zjednoczonych. Takie opinie wygłasza między innymi Imran Khan (popularny w Pakistanie polityk, były gracz w krykieta — przyp. tłum). Ostatnio pojawiła się pewna zmiana w tym trendzie. Intelktualści uznawani za liberalnych i osobistości telewizyjne wyrażają przekonanie, że to, co wprawdzie rozpoczęło się jako wojna na rzecz USA, zmieniło się jednak w wojnę Pakistanu.

Tymczasem w świetle historycznych faktów oba poglądy wydają się być fałszywe. W rzeczywistości Pakistan nie miał wcale wyboru, musiał stanąć do walki i to w swoim imieniu. I tylko szczęśliwie się dla niego złożyło, że inne kraje również miały swój interes w tym konflikcie. Bowiem bez finansowego wsparcia międzynarodowej społeczności, tak finansowego jak i militarnego, Pakistan nie miałby żadnych szans na zwycięstwo, a i teraz jest do niego daleko. Konsekwencje tragedii 11 września, a zwłaszcza inwazja Stanów Zjednoczonych na będący pod kontrolą talibów Afganistan, okazały się być dla Pakistanu wygraną na loterii. Choć pogrążony we własnych problemach Pakistan pewnie nieprędko zda sobie z tego sprawę, to bez interwencji USA/NATO talibowie kontrolowaliby nie tylko Afganistan, ale ich ponure dominium sięgałoby z pewnością co najmniej Peszawaru.

Przed 2001 wpływy talibów rozciągały się na 90% terytorium Afganistanu i niewiele dzieliło ich od ostatecznego rozprawienia się z siłami afgańskiego Sojuszu Północnego. Ahmad Szah Masud, jeden z liderów Sojuszu, został zamordowany przez członków Al-Kaidy na dwa dni przed atakami 11 września. Oczywiście naiwnością byłoby oczekiwać, że talibowie zatrzymaliby się na Afganistanie. Dzisiejsza niestabilna i nieprecyzyjnie określona granica między Afganistanem i Pakistanem nie istniałaby w ogóle, gdyby nie amerykańskie operacje w Afganistanie. A przed 2002 granicy w zasadzie nie było. Kwestią czasu było skupienie uwagi talibów na pasztuńskim pasie w Pakistanie, a także na rozciągających się dalej terytoriach. Jakby tego było mało, talibowie zaczęli już wtedy swoją ofensywę w plemiennych rejonach Pakistanu. W końcu czy to nie Pakistan jest kolebką talibów?

Ci, którzy nie mogą pochwalić się długą pamięcią (a do tej grupy zalicza się prawie cały pakistański naród), mogą zapoznać się z pewnym artykułem, który dostarcza niezbitych dowodów na działalność talibów w Pakistanie na długo przed 11 września 2001. Artykuł ten został opublikowany w „Daily Jang” 14 grudnia 1998 roku i opisuje pierwszy wyrok wydany przez sąd talibów (Jirga) w regionie plemienia Orakzai w Pakistanie. Jest to wyrok śmierci za morderstwo. Imran Khan i inni politycy twierdzą, że talibowie pojawili się w Pakistanie w obliczu zagranicznej okupacji — kto więc okupował Pakistan w 1998, kiedy wydano ten wyrok?

Oto kilka innych faktów, o których niechętnie się w Pakistanie pamięta.

- To nie przypadkowy zbieg okoliczności, że w latach 1993-1994 talibopodobny ruch Tehreek-e-Nafaz-e-Shariat-e-Mohammadi (TNSM) pojawił się w pakistańskim dystrykcie Malakan dokładnie wtedy, gdy Afganistan zaczął poddawać się wpływom talibów (ruch ten walczył później po ich stronie w Afganistanie w czasie amerykańskiej inwazji).

- Siraj-u-din Haqqani, afgański bojownik żyjący obecnie w Pakistanie, został przez rząd talibów wysłany z misją do Waziristanu (region Pakistanu przy granicy z Afganistanem — przyp. tłum.), by wprowadzić tam prawo szariat. Było to częścią większego, zorganizowanego planu talibów, a nie pojedynczy incydent.

— W latach 1998-1999 sekretarz generalny Pendżabu Shahbaz Sharif wielokrotnie oskarżał afgański rząd talibów o wspieranie terrorystów takich jak Riaz Basra oraz o powodowanie przemocy na tle religijnym w Pendżabie. Oskarżenia te oparte były o dane pozyskane przez wywiad. Warto przypomnieć, że przemoc na tle religijnym w Pakistanie osiągnęła swój szczyt w latach 90. W latach 1993 — 1998 duża liczba osób straciła życie z powodu religijnego terroryzmu w Pendżabie, głównie w atakach na meczety i inne obiekty religijne szytów.

Dzisiejszy terroryzm w Pakistanie, łącznie z samobójczymi atakami, to nic innego jak kontynuacja przemocy spod znaku Deobandi (ruch sunnizmu — przyp. tłum.), która za cel obiera sobie miejsca kultu innowierców (również wyznawców innych odłamów islamu). Te ataki nie pojawiły się nagle po interwencji Amerykanów — miały już wtedy długą tradycję i ich liczba stale wzrastała. Jak choroba, której objawy pojawiają się nie od razu, talibanizacja Pakistanu rozpoczęła się na długo przed 11 września, by po nim wybuchnąć z pełną mocą.

Innym popularnym w Pakistanie mitem jest przekonanie, że talibowie to produkt Stanów Zjednoczonych. Prawdą jest, że gdy talibowie pojawili się w Afganistanie na początku lat 90., niektóre amerykańskie firmy związane z wydobywaniem ropy naftowej i być może amerykańska administracja, próbowały bezskutecznie użyć talibów, by ustabilizować kraj, w którym po wojnie ze Związkiem Radzieckim królowali zwalczający się wzajemnie watażkowie. Jednak to nie oni stworzyli talibów — w rzeczywistości stało się to za sprawą działań samego Pakistanu po afgańskiej wojnie z ZSRR, na wypadek konfliktu z Indiami oraz by zmniejszyć wpływ Indii w Afganistanie. Sojusz Północny był bowiem blisko związany z Indiami. Ośrodki szkoleniowe talibów finansowane były zresztą przez Arabię Saudyjską, nie przez USA. To Arabii Saudyjskiej zależało na promocji wahhabizmu w Pakistanie, co z kolei miało zmniejszyć wpływy irańskie w regionie.

Wspierani przez USA liderzy (tacy jak wspomniany wcześniej Ahmad Szah Masud czy watażka Abdul Raszid Dostum), którzy prowadzili afgański dżihad, nie byli talibami. Dowódcy Gulbuddin Hekmatjar i Ismael Chan byli wrogo nastawieni do talibów w czasie rządów tych ostatnich w Afganistanie. Widać zatem, że Amerykanie współpracowali z Afgańczykami należącymi do różnych frakcji i ugrupowań, a nie do jednej konkretnej. Posiadanie wspólnego celu sprzyja współpracy, choć często krótkotrwałej. Podczas wojny afgańskiej Stany Zjednoczone wspomagały kogo mogły w walce ze Związkiem Radzieckim. USA nie mogą być jednak obarczone odpowiedzialnością za dowolne działania którejkolwiek ze wspomaganych grup.

Należy pamiętać, że talibowie nigdy nie byli ruchem stojącym w opozycji do Sowietów w latach 80. Powstali dopiero po tej wojnie. Pakistan, usiłując wykorzystać „zwycięstwo” w tej wojnie, podjął próbę uczynienia z Afganistanu państwa podporządkowanego za pomocą właśnie talibów. Pakistański generał Muhammad Zia ul-Haq nazywał Afganistan piątym stanem Pakistanu.

Największym być może mitem jest twierdzenie jakoby Pakistan wziął udział w wojnie Afganistanu z ZSRR na rozkaz Stanów Zjednoczonych. To prawda, że Pakistan i USA miały w tej wojnie wspólny interes, ale wtedy, tak jak i teraz, to była przede wszystkim wojna Pakistanu. Nie zapominajmy, że w wojnie Pakistanu z Indiami w 1971 roku ZSRR stanął otwarcie po stronie Indii. Koniec tej wojny oznaczał stratę wschodniej połowy Pakistanu. Dlatego Związek Radziecki był przez armię pakistańską postrzegany jako wielki wróg. Duchowieństwo, które dziś przedstawia USA jako diabła, to samo mówiło wcześniej o ZSRR. Gdy rany z 1971 nie były jeszcze wyleczone, armia Pakistanu nie mogła dopuścić, by w Afganistanie pojawił się rząd marionetkowy, sterowany z ZSRR, bo oznaczałoby to dla Pakistanu znalezienie się między młotem a kowadłem — ZSRR z jednej strony, Indie z drugiej. Spodziewano się, że Związek Radziecki może pokusić się o dostęp do ciepłych wód, a droga do nich zapewne wiodłaby przez Pakistan. Teraz, gdy nie ma już ZSRR, łatwo jest utrzymywać, że pakistańska wrogość w stosunku do niego była strategicznym błędem, ale wtedy nie bez powodu uznawano Związek Radziecki za największe niebezpieczeństwo dla kraju. Nie było to zatem walka na rzecz USA, lecz walka o przeżycie samego Pakistanu.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że jeszcze przed wybuchem afgańskiej wojny z komunizmem, a dokładniej po komunistycznym *coup d'état* z 27 kwietnia 1978, Pakistan rozpoczął finansowe i militarne wspieranie sił islamskich. Te islamskie organizacje zostały ulokowane w Afganistanie przez Pakistan już w 1973 roku. W tym samym czasie MSZ Pakistanu zabiegało o amerykańskie wsparcie dla islamistów. Wcześniej jednak, bo w 1976, po rozpracowaniu tych organizacji, ich liderzy (wśród nich Burhanuddin Rabbani i Hikmetyar) uciekli do Pakistanu i zyskali tam status uchodźców. Wydarzenia te miały miejsce przed komunistycznym przewrotem i nie miały w związku z tym nic wspólnego z wpływami USA. W lipcu 1979, a zatem po ponad roku od rozpoczęcia afgańskiego dżihadu, Stany Zjednoczone przeznaczyły dla mudżahedinów nierobiącą specjalnego wrażenia sumę pół miliona dolarów, którą Zia-ul-Haq (prezydent Pakistanu w latach 1978-1988 — przyp. tłum.) określił mianem żartu. Dopiero w połowie lat 80. administracja Reagana została skłoniona przez Zię do wzięcia udziału w wojnie. To USA dołączyły do wojny Pakistanu — nie na odwrót. A dokładniej, Stany sprytnie wplątał w wojnę sam Zia. I choć mudżahedinom pomagały też Chiny, kraje arabskie i Iran, to wszelką winą obarcza się dziś w Pakistanie tylko USA.

Wiele osób uważa, że w czasie Zimnej Wojny Stany Zjednoczone wspierały finansowo polityczno-religijne odłamy związane z ruchem Deobandi w celu niedopuszczenia do rozwoju lewicy w Pakistanie. Wsparcie to nasiliło się w latach 80., gdy USA użyły tych organizacji w swojej

rywalizacji ze Związkiem Radzieckim. Dlatego, mówią niektórzy, Stany Zjednoczone odpowiadają za związany z talibami chaos panujący obecnie w Pakistanie, jako że talibowie to nic innego jak trzecia generacja dżihadu spod znaku Deobandi. To jednak nieprawda. Już w 1947 roku Pakistan zainicjował plemienny atak na Kaszmir. Prawdą jest też, że organizacja Laszkar-e-Toiba (terrorystyczna organizacja z Pakistanu, powstała w 1984 roku w celu pomocy mudżahedinom w ich walce z ZSRR — przyp. tłum.), zorganizowana przez pakistański establishment wojskowy przy odwoływaniu się do dżihadu, bród i karabinów w dłoniach, była przodkiem dzisiejszych talibów. W tym czasie Pakistan nie był nawet sojusznikiem USA w walce z komunizmem. Pakistan nauczył się wykorzystywać plemiona dla własnych celów. Na przykład w czasie wojny w 1965 roku ludność plemienna została wcielona do wojska, by walczyć na froncie Lahore; podobnie w czasie konfliktu z Indiami w 1999 roku. Uzbrojeni ochotnicy z religijno-politycznych partii brali udział w wojnie w Bangladeszu w 1971 roku. Ta współpraca Pakistanu i plemiennych mudżahedinów nie była wynikiem amerykańskich rozkazów. Warto wspomnieć, że zarówno w czasie kaszmirskiego dżihadu jak i wojny z 1965, pakistańscy dowódcy stracili kontrolę nad mudżahedinami. Wysłano ich do walki z niewiernymi, a tymczasem zaczęli ochoczo rabować także mienie muzułmańskie. Niczym Frankenstein, wyrwali się spod kontroli swojego twórcy. To samo dzieje się dziś w przypadku talibów. Talibowie to dzieci z nieprawego łoża, splodzone przez Pakistan i religię.

Na ironię zakrawa fakt, że samozwańczy analitycy obwiniają USA za pozostawienie regionu w chaosie po afgańsko-sowieckiej wojnie. Ci sami analitycy domagają się teraz wycofania amerykańskich wojsk z regionu. Oskarżają więc Stany o przedwczesne wyjście, co doprowadziło do chaosu, a jednocześnie przeszkadza im obecność Stanów w tej chwili. Ci analitycy powinni zastanowić się, o co tak naprawdę oskarżają USA. Imran Khan i inni mu podobni uważają, że wraz ze zniknięciem wojsk amerykańskich zniknie terrorizm. Bardziej prawdopodobne jest, że wycofanie się Amerykanów spowoduje rozkwit talibów, których wpływy obejmą stopniowo cały Pakistan. Słowa lidera organizacji TNSM Sufi Muhammada nie pozostawiają złudzeń — mówi on bowiem wprost, że celem talibów jest wprowadzenie szariatów w Pakistanie za pomocą wojny.

Można bez przesady stwierdzić, że to nie Pakistan prowadzi amerykańską wojnę. To Stany i cały świat walczą w wojnie pakistańskiej. Dowolny akt terrorystyczny z którejkolwiek części świata ma jakiś związek z Pakistanem. To dlatego, że organizacje spod znaku dżihadu wciąż cieszą się tu swobodą i otrzymują wsparcie. Problem w tym, że wyhodowany przez Pakistan do kłania Zachodu potwór zaczyna pożerać swojego twórcę.

[Tekst oryginału](http://www.viewpointonline.net/whose-war-is-this.html) (<http://www.viewpointonline.net/whose-war-is-this.html>).

Viewpoint, 27 września 2011r.

Nayyer Khan

Publicysta pakistańskiego dziennika "Daily Times".

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 15-10-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3935) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3935>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych

do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl